Nr 89. Kraków, Wtorek 30 Marca 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać mo na franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Zdemaskowana Rosya.

Skończyła się brzydka farsa »opiekunki Słowian«, odgrywana przez carat od chwili ogłoszenia aneksyi Bośni i Hercegowiny... Rząd rosyjski, wbrew wszystkim poprzednim zapewnieniom i groźbom postanowił uznać aneksyę i to właśnie w momencie, gdy Serbia, przyjmująca liczmany rosyjskiej obłudy za dobrą monetę — była gotowa, naturalnie przy pomocy Rosyi, dochodzić swych urojonych krzywd z bronią w ręku... Carat zdradził więc w najhaniebniejszy sposób swego pupila serbskiego! Czynił wszystko dla zaostrzenia sporu austro-serbskiego, nadzieją pomocy i wylewem obłudnych »uczuć słowiańskich« pchał podrażniony naród serbski w odmęt wojenny — by w krytycznej chwili umyć ręce od wszystkiego i pozostawić Serbię jej własnemu losowi!..

To już nietylko obłuda, ale i nikczemna prowokacya... O pierwszej wiedzieliśmy dawno. Gdy z chwilą aneksyi rozpoczął się w Rosyi ów istny »paroksyzm serbski« — piętnowaliśmy niejednokrotnie wstrętną obłudę tych »sympatyi słowiańskich«. Było to, zaiste, widowisko potworne. Ten sam rząd rosyjski, który nie cofał się i nie cofa przed żadną zbrodnią dla zgnębienia Polaków — najkulturalniejszego narodu słowiańskiego — ten sam rząd ujmował się za krzywdami Serbów i nawet przebąkiwał o żądaniu autonomii dla Bośni i Hercegowiny... U siebie w państwie, dla »bratniego« narodu polskiego — autonomia... stanów wojennych i szubienic, zamykanie szkół, tępienie wszelkich przejawów kultury — a na zewnątrz maska pioniera swobód autonomicznych i wolności!

A czemże był, jak nie obłudą — wylew »słowiańskich uczuć« w społeczeństwie rosyjskiem — a mianowicie w tych jego warstwach, które nadają ton obecnemu życiu politycznemu w Rosyi i które najgłośniej biją w bęben słowianofilstwa... Ta sama Duma, która wydała odezwę do parlamentów europejskich w obronie »krzywdzonych« Serbów, ani słowem nie zaprotestowała przeciw gwałtom dokonywanym w Królestwie Polskiem. Nie dość na tem. W kilka dni po podpisaniu tej odezwy, członkowie Dumy przyjęli bez protestu oświadczenie ministra Szczegłowikowa, że dopuszczenie Polaków na posady sędziów w Królestwie Polskiem byłoby »zaśmieceniem« (!) sądownictwa rosyjskiego i odrzucili formułę Koła polskiego, wyrażająca jedynie skromne życzenie — aby i Polaków (obok Rosyan!) dopuszczono na posady sądowe w kraju polskim!

I ta sama Duma śmiała apelować do parlamentów Europy w sprawie Serbów... Potworność tej obłudnej komedyi zrozumiał tylko jeden jedyny poseł, głośny przywódca kadetów Rodiczew, który odmówił podpisania odezwy, a w ogłoszonych motywach tej decyzyi wskazał, że »słowiańskość« Rosyi musi przedewszystkiem przejawić się we własnem państwie, w zaniechaniu barbarzyńskiego ucisku — wobec Polaków. »To co najlepszego — oświadcza Rodiczew — co najistotnieszego możemy zrobić dla Słowian, to powinniśmy zrobić u siebie w domu.

»Mówiłem już o tym nieraz i powtarzam, że my, swoją nietolerancyjną polityką gotujemy zgubę dla ojczyzny, i że to miejsce, które Rosya prawem swego starszeństwa i potęgi powinna była zająć śród Słowian — to miejsce, my własnemi swemi rękami oddajemy Austryi. Kwestya bałkańska — to kwestya polska! Tu leży źródło wszystkich nieszczęść... Jeżeli się my w ten sposób zachowujemy w stosunku do sprawy polskiej, to z jakim czołem możemy występować przed narodami Europy, w roli obrońcy innej gałęzi tego samego drzewa, tylko dlatego, że Austrya na nią napada?«

Powyższe słowa Rodiczewa wymownie charakteryzują obłudę rosyjskich »opiekunów Słowiańszczyzny«, których »słowiańskość« znajduje się w prostym stosunku do tępicielskich zakusów wobec najkulturalniejszego narodu słowiańskiego! To też na tej wstrętnej farsie rosyjskiego »słowianofilstwa« poznały się już dawno ludy bałkańskie... Jedynie Serbowie, podrażnieni w swych ambicyach byli ślepi i ufali prowokacyjnym podszeptom Rosyi... Nie chcieli widzieć jej antisłowiańskiej polityki w Polsce, nie rozumieli, że dzicy apostołowie ucisku, bohaterowie szubienic i stanów wojennych nie mogą być obrońcami wolności ludów... Nie poznali się na »słowiańskiej« obłudzie caratu i padli ofiarą rosyjskiej prowokacyi...

Dziś jednakże haniebny odwrót Rosyi i im musi otworzyć oczy. Dwa ostatnie państwa słowiańskie na Bałkanach, Serbia i Czarnogóra, które dotychczas opierały swe nadzieje na Rosyi, przekonały się, że »opieka« Rosyi była nietylko obłudą, ale prowokacyą, że polityka rosyjska, chciała przy ogniu bałkańskim upiec jedynie własną pieczeń: osłabić Austryę — państwo, w którem ludy słowiańskie mają zapewniony rozwój i które jeśli nie jest obecnie, to w przyszłości musi stać się wyrazem interesów słowiańskich...

Ta perfidna polityka rosyjska zrobiła zupełne fiasco. A jest to dla Rosyi klęska bodaj dotkliwsza, niż na polach mandżurskich i pod Cuszimą... Odtąd rolę Rosyi na Bałkanach można uważać za skończoną. Fikcya północnej »opiekunki Słowian« prysła raz na zawsze. Ludy bałkańskie, wciągnięte w sferę interesów europejsko-konstytucyjnych przekonały się dowodnie, że dążenia wolnych narodów słowiańskich nie mogą iść w parze z dążeniami despotyczno-reakcyjno-azyatyckiej Rosyi... Zrozumiała to już wcześniej Bułgarya, która oparła się podszeptom polityki rosyjskiej i wszedłszy w sferę interesów słowiańsko-europejskich, odniosła w tej krytycznej chwili znaczny sukces, zdobywając zupełną samodzielność państwową. Dziś — po zdemaskowaniu prowokacyjnej roli Rosyi na Bałkanach, muszą to zrozumieć i Serbowie.. Oby ciężkie chwile szaleństw i nieszczęść, jakie przeżyła w obecnym kryzysie Serbia, wskazały jej właściwą drogę do zdobycia lepszej przyszłości...

Przesilenie w Niemczech.

Wśród ogólnego rozgorączkowania politycznego, wywołanego alarmującemi wieściami wojennèmi, schodziły na drugi plan i mało budziły zajęcia depesze z Berlina, donoszące o silnem zachwianiu się stanowiska kanclerza ks. Bülowa. Interesowano się niemi tem mniej, ponieważ wiedziano, że przyczyny tego kanclerskiego przesilenia w Niemczech tkwią w ich sprawach wewnętrznych, że przeto nie ma ono nic wspólnego z groźnem ogólno-europejskiem położeniem. Dziś jednakże, gdy wrzawa wojenna na dobre już przycichać zaczyna, gdy po dawno niebywałem rozprzężeniu i zdenerwowaniu wraca znów cisza zwykłej europejskiej szarzyzny politycznej, warto przyjrzeć się bliżej i tej wewnętrznej sprawie niemieckiej — jest ona bowiem bądź co bądź zajmującą, już z z tego względu, że może w końcu jednak doprowadzić do pewnych zmian w wewnętrznej polityce Niemiec — od której tak bardzo zależny jest los czteromilionowej ludności polskiej w zaborze pruskim.

Przesilenie obecne w Berlinie rozgrywa się, jak wiadomo, na tle czysto gospodarczem — na tle walki o nowe podatki, któremi rząd niemiecki pragnie pokryć wielki kilkusetmilionowy niedobór w budżecie Rzeszy. Walka ta grozi zupełnem rozbiciem kombinacyi politycznej, jaką ks. Bülow utworzył podczas ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego — a więc przed dwoma laty — do zainaugurowania nowej wewnętrznej polityki, która miała mu zapewnić władzę i panowanie na długie lata. Zerwał on wówczas stanowczo wszelkie stosunki z partyą centrum, jako zbyt mało hakatystyczną, i pragnął zapomocą bloku konserwatywno-liberalnego — złamać wpływy tego silnego stronnictwa. Zamiar ten — jak wiadomo, już wówczas spełzł na niczem. Ks. Bülow chciał rozbić centrum, a rozbił tylko frakcyę socyalno-demokratyczną. Centrum wróciło do parlamentu z większą nawet liczbą mandatów — a chociaż odosobnione, mając nadto przeciwko sobie większość konserwatywno-liberalną, nieraz jednak znajdowało możność zaznaczenia swej siły.

Tymczasem nowy »blok« rządowy chwiał się co chwila. Przetrwał on wprawdzie z trudem niejedną polityczną próbę ogniową, dzięki elastyczności zasad liberałów niemieckich — dzięki której książę Bülow uzyskał także ową nową ustawę antypolską o języku obrad na zebraniach — aż wreszcie stanął przed próbą ekonomiczną, której prawdopodobnie przetrwać nie zdoła. Rozchodzi się tu bowiem nietylko już o nowe podatki, lecz także o kwestyę zasadniczą. Rzesza niemiecka nie pobierała dotychczas na swoje cele — oprócz tak zw. dodatków matrykularnych, żadnych podatków bezpośrednich — pokrywa swe wydatki głównie z ceł i podatków pośrednich, konsumcyjnych; bezpośrednie zaś pozostawione były poszczególnym państwom. W myśl tej zasady czy tradycyi rząd Rzeszy przedłożył też obecnie parlamentowi cały szereg projektów nowych podatków pośrednich, które też po części znalazły uznanie stronnictw konserwatywnych. Wolnomyślni natomiast i inni liberałowie — w myśl swoich programów partyjnych odrzucają większą część podatków konsumcyjnych, jako zbytnio obciążających szerokie warstwy ludności; proponują oni w ich miejsce zaprowadzenie pierwszego ogólno-niemieckiego podatku bezpośredniego w postaci podatku od spadków. Uważają oni to za ważne także pod względem zasadniczym — przez nowy taki bezpośredni podatek bowiem ma być wyrażona w dobitny sposób także łączność i jednolitość narodowo-państwowa Rzeszy.

I o to właśnie rozpoczęła się walka wewnątrz bloku. Konserwatyści oświadczyli stanowczo, że na podatek od spadków nigdy się nie zgodzą. Natomiast przed kilku dniami przy pomocy centrum uchwalili w parlamencie nowy wyższy podatek od spirytusu — przeciwko opozycyi liberalno-socyalistycznej. W tej sprawie więc blok rozbił się już faktycznie.

Centrum trzymało się dotychczas nadzwyczaj zręcznej taktyki. Rządząc się wstrzemięźliwością daleko posuniętą, przyglądało się w spokoju stopniowemu zaostrzaniu się przeciwieństw pomiędzy stronnictwami, wchodzącemi w skład większości rządowej. Konserwatyści, doszedłszy do przekonania, że reforma finansowa nie da się załatwić przy pomocy wolnomyślnych i narodowo-liberałów, zwrócili się też wreszcie ponownie do centrum, które również odrzuca podatek od spadków i w sprawie podatku od spirytusu popierało zachowawców.

W ten sposób wytwarza się powoli koalicya zachowawczo-centrowa. Na razie w sprawie gospodarczej tylko, bo taką jest reforma finansowa. W sprawach narodowych blok, jak to oświadczył przywódca zachowawców przedstawicielom innych stronnictw blokowych istnieć może w dalszym ciągu. Zważyć jednak należy, że sprawa reformy finansowej jest jednocześnie pierwszorzędną i w obecnej chwili także najważniejszą kwestyą polityczną, że więc wyłączenie z jej załatwienia wolnomyślnych i narodowo-liberałów oznacza faktyczne rozbicie bloku.

Rzeczą najważniejszą na razie jest, jaką postawę zajmie wobec nowej tej kombinacyi ks. Bülow? W niektórych dziennikach niemieckich pojawiła się wiadomość, że ks. Bülow bynajmniej nie zaprzedał się blokowi w sprawie reformy finansowej i gotów ją przeprowadzić z każdą inną większością. W rzeczy samej być może, że obecny kanclerz do tego stopnia jest przywiązany do swego urzędu, że nawet rozbicie się bloku, czyli kombinacyi, na której oparł on w ostatnich czasach całą swą politykę, nie skłoni go do ustąpienia. Kwestyą jest tylko wielką, czy na taką drogę wyjścia zgodzi się centrum? Jeśli bowiem nie mylą rozmaite oznaki, to celem zabiegów tego stronnictwa jest nietylko odzyskanie górującej pozycyi w parlamencie, ale także obalenie księcia Bülowa.

Przemawiać zdaje się za tem nietylko ton prasy centrowej, ale przedewszystkiem gwałtowna, wymierzona przeciwko ks Bülowowi mowa, jaką przed kilku dniami wygłosił na jednem z zebrań nadreńskich, jeden z przywódców centrum, hr. Praschina.

Chociażby wreszcie centrum, powodując się względami postronnemi, zapomniało o osobistych niechęciach i zgodziło się na wspólną pracę z ks. Bülowem, to jednak praca ta, wobec tego co zaszło pomiędzy kanclerzem a tem stronnictwem, byłaby aż nadto trudna, co chwila bowiem odzywałyby się reminiscencye niedawnego, gwałtownego zatargu.

Wobec tego przewidywać należy, że powrót centrum do władzy oznaczałby ustąpienie księcia Bülowa.

Dziwnie przytem — przy głosowaniu nad podatkiem od spirytusu, ułożyła się kwestya większości w parlamencie niemieckim. O losie tego podatku zadecydowały bowiem głosy Koła polskiego, które wraz z centrum głosowało za podatkiem; — z jakich przyczyn, nie wiemy dotychczas. Zdaje się zaś, że głosy polskie będą rozstrzygające także przy innych nowych podatkach. Centrum bowiem, zachowawcy i zjednoczenie ekon. nie rozporządzają większością. Tak samo opozycya, złożona z wolno-zachowawców, narodowo-liberałów, wolnomyślnych i socyalistów, potrzebowałaby do większości głosów polskich. Oczywiście decydujące to stanowisko przypadłoby w udziale Kołu polskiemu jedynie wtedy, gdyby doszedł do skutku kompromis zachowawczo-centrowy. Czy w takim razie z tego wyjątkowego znaczenia głosów polskich będzie można osiągnąć jakie korzyści dla ludności polskiej, na razie przewidzieć się nie da.

Judaica.

Centralny komitet syonistów Galicyi zwołuje w połowie kwietnia ósmą z rzędu konferencyę krajową organizacyi do Lwowa, która będzie miała za zadanie — między innemi, jak głosi »Wschód«, organ syonistyczny — orzec ostatecznie o kwetyi, czy żydowska organizacya ma prawo, względnie obowiązek zajmowania się czynnie polityką w kraju, czy też nie.

Obóz syonistyczny bowiem rozpada się na dwie partye w poglądach na tę kwestyę, nie mówiąc już o tem, że każda z tych partyi okazuje nadto mniejsze lub większe odcienia, tak, iż poprostu w chaotycznym tym labiryncie trudno się nawet zoryentować. To najlepiej też dowodzi o jasnej, wytycznej istinno-żydowskich działaczy.

Różnica poglądów tych polega na tem, iż reprezentanci t. zw. czysto-palestyńskiego syonizmu są za wykluczeniem zupełnem

---

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

55)

Myśl jej przeniosła się do lat pierwszej młodości, kiedy Marta i ona były istotnie przyjaciółkami, jakby pociągane do siebie naturalną sympatyą. Tak, to prawda, Marta była dla niej wtedy bardzo dobrą i serdeczną, a dziś ta sama Marta płacze i nieszczęśliwą jest z jej przyczyny; na myśl o tem uczuła coś na kształt wstydu, przytem dziwny smutek ścisnął jej serce, a w oczach ukazały się łzy. Otarła je ukradkiem i spojrzała na pana Chauwain, który siedział bez ruchu, z twarzą ukrytą w dłoniach. Zbliżyła się do niego, kładąc mu delikatnie rękę na ramieniu. On zadrżał i spójrzał na nią zdziwiony.

A gdybyśmy tak pomówili z sobą bez gniewu, rzekła głosem dziwnie miękkim, od którego serce tajało w starym eks-fabrykancie.

— Spojrzał na nią z niewymowną radością. Czyżby cud, którego tak gorąco pragnął, dokonał się w istocie?

— Lucyno! wyjąkał z rozrzewnieniem. Nie dokończył, ale wzrok jego był tak wymowny, że młoda kobieta zrozumiała.

— Tak, tak, rzekła z nieopisanym wdziękiem, przedewszystkiem uściskaj mnie mój ojcze.

— Chauwain dotknął ustami jej czoła, a potem ulegając mimowolnemu porywowi przycisnął ją do piersi długo, serdecznie.

Lucyna cofnęła się z początku, ale po chwili oparła głowę na ramieniu tego, który był jej ojcem i płakać zaczęła cicho. Była jak we śnie. Nie znane dotąd uczucia budziły się w jej sercu, czuła się jakby zobowiązaną do udzielenia opieki temu znękanemu, złamanemu człowiekowi, który przyszedł do niej szukać ratunku. Wysunęła się delikatnie z jego objęć, a usiadłszy na kanapie ujęła go za rękę, zmuszając aby usiadł przy niej.

— Dość już tych wzruszeń, — rzekła — Pomyślmy teraz co nam robić należy. Powrócisz pan zatem do Marty i powiesz pan jej, że cierpienia jej skończyły się.

— Czyż to możliwe?

Lucyna wyciągnęła rękę ku obu portretom, których błyszczące ramy złociły się w zapadającym półmroku.

— Przysięgam ci to na pamięć ich obu, na pamięć nieznanej matki mojej i tej drugiej, która mi była najlepszą, najwierniejszą matką do chwili zgonu. Przysięgam ci to mój ojcze.

Chauwain ujął obie jej ręce i przycisnął je do ust.

Umilkli oboje i siedzieli długo przy sobie bez ruchu prawie. W końcu Chauwain rzekł cicho:

— Ale ty dziecko moje, czy nie będziesz zanadto cierpieć, zmuszając się do rozstania z Lowelem?

Usłyszawszy to Lucyna wybuchła szyderczym śmiechem, śmiechem dawnej pani d'Apremont.

— Cha! Cha! Jabym miała cierpieć z powodu tego rozstania? Gdybyś pan wiedział, jak ja go nienawidzę.

— Nienawidzisz go?

— Tak, nienawidzę go za to, co ze mnie zrobił, za to życie, które prowadzę z jego powodu, za wszystko.

— Biedne, biedne dziecko! — rzekł ze współczuciem Chauwain.

— O tak, pożałuj mnie pan, to tak miło wiedzieć, że jest na świecie ktoś, co może nas pożałować. Tyle lat musiałam iść sama przez życie, wśród ludzi obojętnych lub wrogich, wśród tych miłości, które mi były obrazą. Pożałuj mnie mój ojcze, bo jestem bardzo, bardzo biedna.

Głęboko wzruszony Chauwain ściskał obie jej dłonie.

— Ale teraz, od dziś, nie będziesz już samotną, pozwolisz ojcu twemu Lucyno...

Ona wstrząsnęła przecząco głową.

— O nie, nie, nie łudź się pan. Z tego nic nie będzie. Spotkaliśmy się przypadkiem, los tak chciał, ale i na przyszłość pozostaniemy dla siebie obcy. Zawiele rzeczy nas dzieli, choćby tylko to, dodała, wskazując ręką na portrety.

— W tej chwili ktoś zastukał do drzwi.

— Proszę wejść — rzekła Lucyna.

Był to lokaj, który oznajmił jej przybycie Jerzego Lowel.

— Pan Lowel zapytuje, czy może panią widzieć?

— Powiedz mu, żeby zaczekał w moim buduarze, zaraz przyjdę.

— Cóż teraz zrobisz? — zapytał z niepokojem Chauwain.

— Odrobię to co zrobiłam i postaram się aby pan Lowel powrócił do ogniska domowego.

— Czy tylko usłucha cię?

— Musi, odparła Lucyna, zsuwając groźnie brwi. Czy tylko Marta może jeszcze być z nim szczęśliwą?

— Będzie szczęśliwą, bo go kocha.

— Ależ on ją zdradzał, krzywdził, rujnował.

— Cóż stąd? Kocha go mimo to.

— Tak, tak, masz pan słuszność, miłość uleczyć może wszystkie rany i przetrwać może wszystko.

Pomyślała o tym, który także zdradził ją i porzucił tak bezlitośnie, a którego mimo to kochała dotąd w głębi duszy.

— Jakże się weźmiesz do tego, aby skłonić męża Marty do zerwania, człowiek który posiadał ciebie, nie wyrzeknie ci się tak łatwo.

— To już moja rzecz, odparła Lucyna z pewną zawziętością. Ale posłuchaj jeszcze ojcze, ten milion, wiesz, który był pierwszą przyczyną mojej niechęci do was, Lowel mi go już oddał, sam o tem nie wiedząc; same klejnoty, które mi ofiarował, wynoszą prawie tyle, ostrzegam was przytem, że on jest bliski zupełnego bankructwa, pracowałam nad tem gorliwie wraz z bankierem. Tu wymówiła nazwisko barona. Widzisz pan, widzisz ile wam już złego zrobiłam, czy może tu być mowa o jakiem pojednaniu?

Ale Chauwain nie zwrócił prawie uwagi na te ostatnie słowa, pamiętał tylko o tem, że odnalazł nagle córkę i to kobietę tak hojnie pod każdym względem obdarowaną i szlachetną w gruncie, której błędy i której upadek były jego wyłącznie jego winę.

— Lucyno! — rzekł błagalnie — pozwolisz, że tu jeszcze powrócę.

Nie, nie — odparła łagodnie — nie nalegaj pan napróżno. Życia nasze rozeszły się odrazu i odbiegły już od siebie zbyt daleko. Nie myśl pan, aby jedno tkliwsze słowo, jedna krótka pieszczota, zatrzeć mogły wspomnienie tylu bolesnych uraz, tylu krzywd doznanych. Okoliczności uzbroiły nas przeciw sobie, przestaniemy teraz walczyć z sobą, przestaniemy szkodzić sobie wzajemnie, to ci powinno wystarczyć; bywaj zdrów na zawsze.

Starzec widział, że postanowienie to jest niezmienne, pożegnał ją więc pytając.

— Czy mogę powiedzieć wszystko Marcie?

— Nie, nie — zawołała żywo pani d'Apremont, nic jej pan nie mów. Gdyby Marta przypuszczała, że mąż jej powraca do niej, tego tylko, że ja go porzuciłam, nie czułaby się nigdy szczęśliwą, nie przebaczyłaby mu. Marta myśleć powinna, że on sam znudził się już stosunkiem swoim ze mną, że mnie właściwie nigdy nie kochał, wtedy tylko zburzone jej szczęście da się jeszcze naprawić.

— Masz słuszność, zawsze, we wszystkiem — rzekł jej na pożegnanie Chauwain.

Pani d'Apremont stanęła przy oknie i patrzyła długo za odchodzącym, a gdy zniknął jej z oczu, stanęła zamyślona przed portretami Urszuli i jej siostry.

— Powiedzcie mi — szepnęła — czy dobrze robię? czy tak należało postąpić?

Potem wstąpiła powoli po ukrytych schodach do małego saloniku, gdzie Jerzy Lowel oczekiwał na nią, do najwyższego stopnia oburzony długą jej nieobecnością.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

polityki — natomiast drudzy uważają działalność pclityczną w kraju za organicznie związaną z pracą syońską, gdyż tym sposobem zmierza się bezpośrednio do realizacyi syonizmu.

Nie ulega kwestyi, iż zapatrywania tych ostatnich ze stanowiska wywalczenia sobie faktycznego uznania odrębnej narodowości żydowskiej jest najracyonalniejsze. Poco bo wiem szukać sobie obcych bogów po Palestynach i innych Ugandach. Żydzi, wyzuci przez swe wiekowe tułactwo, z wielkiego poczucia miłości i przywiązania do jakiejkolwiek ojczyzny, trzymają się i powinni trzymać maksymy: »Ubi bene — ibi patria« t. zn. gdzie im dobrze — tam ojczyzna... Wszak to zupełnie proste — i nasze społeczeństwo nie robi im nawet z tego powodu żadnego wyrzutu. A nuż przez tego rodzaju czynną akcyę w polityce kraju zasymilują się?

Lecz nadzieję pod tym względem zostawimy już naszej »polskiej« demokracyi.

Ścieranie się tych dwóch partyi syonistycznych w poglądach na sprawę, gdzie mają szukać swej ojczyzny — czy w Palestynie, czy też w Galicyi, Holandyi, Francyi, Królestwie, Ameryce i t. d., zależnie od tego, gdzie żyją — datuje się ponoś od dłuższego czasu Spór ten jednakowoż miał zrazu — przynajmniej u nas w Galicyi — teoretyczne znaczenie, jak twierdzi »Wschód«. Natomiast praktycznego znaczenia miał nabrać dopiero około r. 1906.

Czy tak się rzecz w istocie miała — powzwalamy sobie zaprzeczyć. Jest to bowiem stwierdzenie faktu *ex post*, który przedtem nie miał miejsca, a co czyni się obecnie tylko w tym celu, by nikt nie robił mu zarzutu z tego, że pierwotny ortodoksyjny syonizm zboczył z swej kazuistycznej drogi.

Póki żył Herzl i wszystko trzymał swą ręką, nikt z organizacyi syonistycznej nie miał innego ideału, jak tylko pracę dla Palestyny. Naturalnie ideały te nie mogły porwać ducha... «wschodniego« szerokich mas żydowskich. Skutkiem tego organizacya zaledwie wegetowała.

Dopiero wybory do Dumy w Rosyi przed r. 1906, oraz do parlamentu w Austryi w r. 1907 zmieniły »zasady« syonizmu gruntownie. Wówczas bowiem otwarły się dla Żydów widoki — zwłaszcza w wschodniej Galicyi — ujęcie w własne ręce obrony interesów żydowskich. Nadarzała się zatem sposobność podreperowania ideałów »palestyńskich« i wciągnięcia szerokich mas żydowskich do organizacyi syonistycznej przez zajęcie ich polityką krajową — polityką skuteczną zwłaszcza w wschodniej Galicyi, gdzie łącznie z Rusinami przeciw Polakom mogą o wszystkiem decydować. I to wzbudziło w szeregach syonistycznych takie żywiołowe dążenie do aktywnego działania politycznego.

W ten sposób ortodoksyjny syonizm przemienił się na gruncie galicyjskim i w Królestwie Polskiem w lokalny nacyonalizm żydowski. I aby odrzucić podejrzenie od siebie, iż właściwy cel syonizmu: stworzenie własnej siedziby dla narodu żydowskiego w Palestynie — faktycznie zostało zaprzepaszczone, — twierdzą dziś syonistyczni. działacze (co również na wspomnianej konferencyi we Lwowie *coram publico* obwieszczą) iż to, co czynią dla lokalnej polityki krajowej to jest i pozostać musi »tylko palliatywem, półśrodkiem«, — a natomiast ani na chwilę nie zapominają o tem, co jest premisą ich politycznego światopoglądu syońskiego, — że w krajach rozprószenia kwestya: Żyd, nie da się rozwiązać...

* * *

Żydowscy wszechniemcy demaskują się obecnie coraz śmielej. Oto przed kilku dniami odbyło się w Cieplicach (Czechy) publiczne zgromadzenie, naturalnie niemieckie, na którem występował heros i syońsko-ruski filar galicyjskiego Żydostwa, Dr Mahler. Mowę jego zanotowały z zadowoleniem wszechniemieckie dzienniki. Wyjmujemy z nich następujący charakterystyczny ustęp: »Powiedziano nam, że nie powinniśmy walczyć przeciwko germanizmowi. Nie potrzebujemy tego wezwania, **gdyż my niemieccy Żydzi żywimy uczucia najgłębszej wdzięczności wobec niemieckiej kultury.**

Tak więc p. Mahler i jego współwyznawcy są **niemieckimi** Żydami i szermierzami niemieckiej kultury. Wiedzieliśmy o tem oddawna — ale dobrze się stało, że wódz syonizmu jawnie i uroczyście stwierdził swoją przynależność do niemieckiej narodowości. Ten geszefciarz polityczny, który przy pomocy Rusinów ukradł Polakom jeden mandat we wschodniej części kraju — lubi pozować w Galicyi na bohatera hebrajskiej Palestyny. Ta komedya jest mu potrzebną dla pozyskania żydowskich wyborców; i nie on jeden ją odgrywa, mamy tu cały szereg spekulantów żydowsko-syońsko-czesko-polsko-niemieckich, którzy kolejno wdziewają na siebie takie »narodowe« maski, jakie im są w danej chwili najdogodniejsze. Mamy ich nawet w Radzie miejskiej i w Sejmie i w Kole polskiem. Wesoła maskarada!

* * *

»Unser Leben« z powodu jubileuszu Suworina — wydawcy petersburskiego »Nowoje Wremia« omawia stosunek Żydów do tego zajadłego Żydożercy. »Z bólem musimy zaznaczyć — biada pismo żydowskie — że w wielkiem powodzeniu materyalnem »Now. Wrem.« brali udział także Żydzi, których całemi latami prześladował i nękał. »Now. Wrem.« ma wielu prenumeratorów — Żydów, a główną część ogłoszeń od kupców żydowskich. Będzie to wieczną plamą Żydów rosyjskich«.

Ta »plama« jest jednakże w stosunkach żydowskich zjawiskiem zwykłem i codziennem. Żydzi zawsze, gdy chodzi o ich interes materyalny — nie krępują się żadnymi ideowymi względami i są gotowi popierać nawet «pogromszczików« — byle handel szedł.

Związek dziennikarzy polskich.

Z inicyatywy Tow. dziennikarzy we Lwowie powstała instytucya, której brak oddawna uczuwać się dawał: Związek dziennikarzy polskich ze wszystkich dzielnic Polski. Zadaniem tej nowej korporacyi dzienikarskiej ma być zjednoczenie prasy polskiej wszystkich trzech zaborów, bez względu na różnice przekonań politycznych, do wspólnego postępowania w sprawach ogólno-narodowych oraz sprawach, dotyczących godności i zawodowych interesów polskiego dzienikarstwa.

Do osiągnięcia tego celu mają służyć ogólne zgromadzenia Związku, na których będą omawiane kwestye, nadające się do łącznego postępowania prasy polskiej: podania, memoryały etc. do ciał prawodawczych, władz, korporacyi i t. d. utrzymywanie stałego stosunku z istniejącemi stowarzyszaniami dziennikarskiemi polskiemi o pokrewnych celach; zbieranie materyałów do dziejów powstania i rozwoju prasy polskiej; utrzymywanie spisu pism polskich, gdziekolwiek wychodzących, zapoczątkowanie i utrzymywanie muzeum prasy; założenie zawodowego biura pośrednictwa pracy i t. d.

Członkowie Towarzystwa dzielą się na członków rzeczywistych i członków honorowych. Członkiem rzeczywistym może być każdy zawodowy dziennikarz i literat bez różnicy płci, pomieszczający swe prace w polskich dziennikach i pismach peryodycznych. Członkiem zaś honorowym może być każdy zasłużony na niwie pracy publicznej człowiek, chociażby nie był dziennikarzem ani literatem.

Sprawami Towarzystwa zawiaduje wydział, składający się z przewodniczącego, dwóch zastępców przewodniczących i 12 członków.

Zgromadzenie konstytuujące »Związku« odbyło się w sobotę we Lwowie przy udziale 60 dziennikarzy ze Lwowa, Krakowa, Poznania i Warszawy. — Po ożywionej dyskusyi wybrano zarząd »Związku« w składzie następującym: Prezes: p. Rawita-Gawroński, dwóch wiceprezesów, jednego z Poznania i jednego z Warszawy. Członkowie zarządu: Tow. Czapelski, Wojc. Dąbrowski, Jan Dąbski, Adam Doboszyński, Ad. Krechowiecki, Bron. Laskownicki, Kazim. Ostaszewski-Barański, Mich. Konopiński, Rudolf Starzewski, Zygmunt Wasilewski i Al. Czechowski.

Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp. Z. Fryling, K. Popłowski, T. Merunowicz, Z. Hałaciński i J. K. Maćkowski z Krakowa.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Kwiryna męczennika; pojutrze we środę Balbiny panny i męcz.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 25; zachód przypada o godz. 5 minut 57; długość dnia godzin 12 minut 46.

Kraków, dnia 29 marca.

Walne Zgromadzenie „Sokoła" odbyło się wczoraj popołudniu przy dość licznym udziale członków. Przewodniczył prezes p. Turski. Po przyjęciu przez zgromadzenie sprawozdań i krótkiej nad niemi dyskusyi, Dr Rowiński referował sprawę zlotu sokolstwa polskiego, mającego się odbyć w r. 1910 w Krakowie. Referent omawiając tą sprawę, proponował połączenie zlotu z uroczystym obchodem 500 rocznicy bitwy pod Grunwaldem, który to wniosek przyjęto jednomyślnie. Dr Nowicki postawił propozycyę, by na uroczystość grundwaldzką zaprosił komitet wszystkie narodowości, które w bitwie tej brały udział; sprzeciwili się tej propozycyi ze względów historycznych i politycznych Dr Rowiński i Dr Gertler. Wreszcie przyjęto wniosek, by działalność komitetu rozszerzono też na pole oświatowe przez urządzanie odczytów w całym kraju i by w uroczystościach grunwaldzkich przyznano sokolstwu pierwsze miejsce. W końcu wybrano 7 nowych członków Wydziału. Obszerniejsze sprawozdanie tego zgromadzenia zamieścimy jutro.

Wycieczka Słowieńców do Krakowa. W ostatnim numerze „Slovenca" znajduje się gorące wezwanie redakcyi tego katolickiego dziennika do udziału w wycieczce słowiańskiej do Krakowa. Pisze ona: Jednem z najbardziej pamiątkowych miast słowiańskich jest stolica polskiego królestwa Kraków, gdzie odbyć się ma w pierwszych dniach maja zlot słowieński. Kraków ma wiele starożytnych pamiątek, wielki gród dawnych królów polskich, Wawel, muzeum narodowe, muzeum hr. Czackich (?), muzeum hr. Czartoryskich, muzeum Matejki, kościół na Skałce, kościół Maryacki i t. d. Dalej zawiadamia redakcya, że Słowieńcy uczestniczyć będą w pochodzie narodowym na Wawel w dniu 3 maja, w uroczystość św. Stanisława 8 maja i w uroczystości „Królowej Polski" w pierwszą niedzielę maja. Wiele polskich korporacyi oflarowało już swoje usługi dla przyjęcia słowieńskich gości. Polscy akademicy oświadczyli gotowość przyjęcia słowieńskiej młodzieży, inne stowarzyszenia chcą przyjąć starszych wycieczkowców.

Urządzeniem zlotu zajmuje się ks. Dr Leopold Lenard.

Najnowsze dekoracye Krakowa. Zdaje mi się, że ulica Smoleńska, niezbyt odległa od centrum naszego miasta — może więc pan prezydent raczyłby kiedy odwiedzić tę ulicę i przekonać się o przedpotopowych porządkach, które tam panują. W samym środku ulicy Smoleńskiej stoją najpierw dwie rudery, którychby się i Pacanów (tam gdzie to kozy kują) nie powstydził!

Otóż w pobliżu tych ruder obrano sobie za śmietnik brzeg Rudawy tuż obok ulicy — a więc wysypuje się tam popioły, wszelkie odpadki kuchenne; w jesieni mieliśmy kupę liści i głąbów kapuścianych, które gnijąc zatruwały powietrze, a teraz mamy znowu kupkę przegniłej słomy, wysypanej tam ze sienników, — po drugiej zaś stronie mostu kupy przegniłych papierów i śmieci.

Oto są prześliczne dekoracye, które przyczyniając się do zdrowotności miasta — mogą robić złudzenie dla obcych zwiedzających Kraków, że znajdują się gdzieś w zapadłej hotentockiej wiosce. Ot, prawdziwa sielanka!!

W najlichszej mieścinie zagranicą nie spotkalibyśmy czegoś podobnego — cóż dziwnego, że Niemcy nie szczędzą nam epitetów od „Polnische ....." Ale za to na przestrzeni kilku metrów mamy aż trzy szynki, z których jeden dopieroco otwarty głosi „wielkość Krakowa i uprzejmość magistratu" dla synów Izraela!

Odczyt prof. Estreichera. Przypominamy, że jutro we wtorek o godzinie 5 popołudniu wygłosi prof. Uniw. Jag. Dr Stanisław Estreicher odczyt w auli Collegii Novi na temat: „Walka z drożyzną chleba i mięsa w dawnym Krakowie".

Bilety na odczyt nabywać można w księgarni Spółki wydawniczej w Rynku gł. Dochód na cele Towarzystwa Oświaty ludowej.

Walne Zgromadzenie „Polskiego Związku Niewiast katolickich" odbędzie się w Pałacu Spiskim we wtorek, dnia 30 marca, o godzinie 4 popołudniu. „Związek" prosi wszystkich swoich członków o jak najliczniejsze przybycie.

Tow. rządowych oficyantek kancelaryjnych urządziło we czwartek ubiegły przedstawienie amatorskie w lokalu Klubu pocztowego przy ul. Lubicz. Wieczorek ten, nie pozbawiony pewnej dozy artyzmu, odbył się wobec wypełnionej szczelnie widowni. Rozpoczęte sceną z tryptyku Jerzego Żuławskiego, „Finał komedyi." Niezbyt to wdzięczna sztuka dla niewyrobionych sił amatorskich, przecież słuchało się jej z zainteresowaniem, nawet w tej interpretacyi. Grano „Finał" zupełnie dobrze, to też wykonawcy w osobach pp.: Adwentowskiej, Bankównej i Mostowskiego, zbierali huczne, zasłużone oklaski. — Nastąpił śpiew solowy p. Miączyńskiej. Obdarzona niezwykle miłym, dźwięcznym i nie bez pewnego wyszkolenia głosem, p. Miączyńska odśpiewała przy akompaniamencie p. M. Świerzyńskiego szereg pieśni. — Zakończyła wieczorek wesoła jednoaktówka Walewskiego, „Na wędkę." I tu podziwialiśmy niezwykłą, jak na amatorów swobodę ruchów, doskonałą dykcyę, u niektórych zaś nawet pewną rutyną sceniczną. Urocza, młodziutka mężatka Aniela (panna Szulcówna) i wesoła jej przyjaciółka, rozwódka Helena Zbierska (panna Moeserówna) zbierały za swą grę gorące oklaski. Równie dobrze wypadły role męskie, powierzone pp. J. Józefczykowi i Mostowskiemu, szczerą wesołość zaś budził p. Fr. S. w roli naiwnego służącego Kubusia. — Resztę programu wypełniły produkcye orkiestry amatorskiej mandolinistów oraz doborowa muzyka p. Czyżowskiego.

Koncert p. Korolewicz-Waydowej odbędzie się w piątek dnia 2 kwietnia w sali Starego teatru. Artystka odśpiewa aryę Eleonory z op. „La Forza del Destino" Verdiégo i cavatinę z op. „Robert Dyabeł" Meyerbeera — obie z towarzyszeniem orkiestry, zaś pieśni Żeleńskiego, Noskowskiego, Paderewskiego, Karłowicza i Niewiadomskiego z tow. fortepianu.

P. Ottawowa, znana pianistka ze Lwowa, która objęła akompaniament, odegra także kilka utworów solowych.

Orkiestra wykona jeden z najpiękniejszych utworów Moniuszki „Bajka" i poemat symfoniczny „Les Préludes" Liszta, którego dzieł orkiestrowych u nas dotąd nikt nie wykonywał. — P. Czyżowski, zachęcony gorącem przyjęciem „Mazepy", wykonanej na poprzednim koncercie, przygotowuje „Les Préludes" uznane za najcenniejsze dzieło tego mistrza.

2 ostatnie przedstawienia pod dyrekcyą p. A. S. Poleńskiego w teatrze ludowym: Jutro we wtorek odegrany zostanie 4-aktowy wodewil p. t. „Warszawa w nocy".

We środę odbędzie się ostatnie pożegnalne a zarazem benefisowe przedstawienie dyrektora A. S. Poleńskiego. Daną będzie 5-aktowa operetka p. t. „Pod gwiaździstą banderą", graną z nadzwyczajnem powodzeniem w teatrze ludowym.

Obiecujący „paniczykowie". W jednym z ostatnich numerów naszego pisma zamieściliśmy notatkę o awanturach dwóch słuchaczów agronomii w domu przy ulicy Loretańskiej l. 6. — Obecnie donoszą nam, że „kawalerami" tymi są pp.: Bohdan Zalutyński z Litwy i Wacław Daszewski z Królestwa. Czyny ich i nazwiska upamiętnić należy. Już od kilku tygodni zachowywanie się tych panów wywołało powszechne zgorszenie i oburzenie w kamienicy, w której mieszkali. Fiakra, dopominającego się o swoją należytość, pobiwszy go, zrzucili ze schodów, tak, iż tylko cudem uniknął śmierci lub kalectwa. Licznym innym osobom, odwiedzającym ich w podobnym celu, grozili taką samą „zapłatą". Nadto poturbowali służącą gospodarza mieszkania, od którego wynajmowali dwa pokoje, — za to tylko, iż doniosła swemu służbodawcy o wstrętnych wprost praktykach i nieporządkach, jakich się ci panowie dopuszczali, a których nawet „pod kwiatkiem" opisać tu nie można — ze względów prostej przyzwoitości. Lecz kulminacyjnym punktem ich „rycerskiej" fantazyi było właśnie owo zajście w nocy z dnia 24 na 25 bm., gdy to w nocy z okien mieszkania rzucali wybuchające petardy, których huk przeraził mieszkańców — i nabawił choroby kilku pań cierpiących na serce i kilkoro dzieci. Gospodarz mieszkania, od którego najmowali pokoje, postąpił też bardzo słusznie i prawidłowo, gdy udał się do nich i zgromiwszy ich postępowanie, zażądał od nich, ażeby natychmiast się wyprowadzili.

Tu atoli „paniczykowie" ci nowego dopuścili się czynu „bohaterskiego". Otóż pod pozorem uregulowania rachunków, wtargnęli oni nazajutrz rano do mieszkania swego gospodarza, a jeden z nich D. w najbrutalniejszy sposób czynnie go znieważył. Zamiast już wyprowadzić się, powrócili do swej „zabawy"; raz jeszcze rozpoczęli „kanonadę" — której dopiero kres położyła policya.

Mamy nadzieję, że dotyczące władze pouczą tych panów, jak się zachowywać winni w cywilizowanem społeczeństwie. Spodziewać się atoli należy, że także młodzież akademicka rozpatrzy tę sprawę i nie dopuści do tego, ażeby tego rodzaju wybrykami uwłaczane dobrej sławie i opinii słuchaczów uniwersytetu Jugiellońskiego. Nawet udział w menuecie na arystokratycznem przedstawieniu arystokratycznem nie daje jeszcze prawa do tego rodzaju niekulturalnych wybryków.

Pod adresem policyi. Afisze ogłaszające odczyt prof. Estreichera o walce z drożyzną w dawnym Krakowie — na cele Tow. Oświaty ludowej, porozlepiane dziś rano o godzinie 10, zostały już w wielu miejscach o godzinie 12 w południe zdarte. Tak samo stało się z afiszami zapowiadającymi odczyt Dra Dybowskiego w ubiegły piątek. Policya powinnaby przyaresztować takich ulicznych wrogów Tow. Oświaty ludowej, ile że zachodzi silne podejrzenie, iż sprawcy zostali podmówieni.

Sprawcę znacznej kradzieży schwytała policya krakowska w osobie niejakiego Idziego Lisa, lat 34 liczącego z Gniazdowa w powiecie będzińskim w Królestwie Polskiem. Lis, dnia 10 bm. usiłował w Krakowie spieniężyć 1000-rublowy list zastawny Tow. kredytowego ziemskiego, ponieważ jednak wydał się podejrzanym bankierowi, oddany został policyi. Tu twierdził Lis, że dostał papier od niejakiego Wasilewskiego, aby za pieniądze uzyskane przez zrealizowanie tegoż, zakupił korale, którymi ów miał zamiar handlować. Tymczasem wyszło na jaw, że w Gniazdowie skradziono jeszcze w sierpniu z. r. właścicielce realności, p. Maryi Starczewskiej 3 listy zastawne po 1000 rubli i 3 po 500 rubli. Jako podejrzanego o tę kradzież aresztowano wówczas Lisa, lecz puszczono go dla braku dowodów winy.

Poszkodowana p. Starczewska przybyła do Krakowa i tu poznała papier wartościowy, odebrany Lisowi, jako swą własność.

Z miłości. Wczoraj wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. św. Sebastyana do Antoniego Nogi, robotnika z Prądnika Czerwonego, który w czasie kłótni z narzeczoną, gdy ta oświadczyła, że z nim zrywa — zadał sobie dwie rany nożem w okolicy serca, czem spowodował silny krwotok. Po opatrzeniu przewieziono go na klinikę, celem zbadania, czy wewnętrzne organy nie zostały naruszone.

Włamanie. Dzisiejszej nocy włamał się niewiadomy sprawca do sklepu masarskiego. p. Bialika przy ul. Floryańskiej i skradł z kasy kwotę około 800 koron. Do sklepu wszedł przez kratę, zastępującą drzwi od ulicy.

Skutki pijaństwa. Robert Beck, robotnik fabryki Zieleniewskiego na Grzegórzkach, po pijanemu zabawiając się tłuczeniem szyb, przeciął sobie główną ateryę w ręce. Omdlałym skutkiem gwałtownego upływu krwi zajęło się Pogotowie ratunkowe.

Ofiara Wisły. Zwłoki mężczyzny, które wczoraj w południe wyłowiono z Wisły, zostały już agnoskowane. Owa ofiara Wisły jest emerytowany radca sądowy z Krakowa Bronisław Kawski. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, oglądał on budowę trzeciego mostu, a wstąpiwszy na rusztowanie pośliznął się i wpadł do wezbranej silnie rzeki. — Zwłoki rozpoznała żona.

Z Kraju.

Proces Siczyńskiego — jak donoszą dzienniki lwowskie — odbędzie się 1 kwietnia b. r. Proces jest rozpisany tylko na jeden dzień.

W myśl zarządzenia sądu wyższego, powołani będą do rozprawy obydwaj lekarze-psychiatrzy Dr Kohlberger i Dr Sieradzki, którzy badali stan umysłowy Siczyńskiego. Obrony Siczyńskiego podjęli się adwokaci: Dr Kost' Lewicki, Dr Okuniewski i Dr Starosolski. Oskarżać będzie prokurator Dr Barth, w asystencyi zastępcy prokuratora Dr Słoniewskiego. Wstęp na rozprawę dozwolony będzie tylko za biletami.

Zjazd syonistów. Centralny komitet syonistyczny galicyjski zwołuje na dzień 18 i 19-go kwietnia b. r. VIII konferencyę organizacyj krajowych. Co do kandydatury na posła parlamentarnego w okręgu Bóbrka-Żydaczów itd. syoniści nie mogą dojść do porozumienia. Obok bowiem wysuniętych kandydatur rabina Brandego, Dra Zippera — obecnie Dr Malz, adwokat z Bursztyna zgłasza swą kandydaturę. Pretensye do mandatu Dr Malz dotychczasową swą agitacyą wśród syonistów i Rusinów, którzy go uważają „za swego".

Honorowi profesorowie. Cesarz zamianował honorowymi profesorami na uniwersytecie lwowskim: prezesa Wydziału krajowago Dra Tadeusza Pilata i dyrektora Banku krajowego Dra Józefa Milewskiego, a to pierwszego dla statystyki i administracyi, a drugiego dla ekonomii społecznej.

Rozłam w „Dzienniku Polskim". „Korespondencya wiedeńska" pisze: „Z zupełnie wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że poseł sejmowy i członek Wydziału krajowego galicyjskiego, Dr Jahl, wystąpił z grona właścicieli „Dziennika Polskiego" i usunął się od wszelkiego udziału zarówno materyalnego jak i politycznego w owem wydawnictwie. Marszałek Badeni widział tedy, mimo chowania się za parawan, że jego knowania, celem utrzymania rządów swej familii w Galicyi z pomocą nowotworów demokratycznych, nie przydają się na wiele. O „Dzienniku Polskim" mówią, że od 1 kwietnia br. bądź przestanie wychodzić — według zapowiedzi posłów, należących do demokracyi starego stylu — bądź znown powróci do dawniejszej, skromniejszej roli, „służącej do wszystkiego".

„Dziennik Polski" powiada, że jest to bezczelne kłamstwo, wiadomość „z palca wyssana". Przypomnieć jednak należy, że i poprzednio „Dziennik" nazywał „kłamstwem" wiadomość, iż zakupuje go Żyd Aszkenaze i spółka, tymczasem wrzekome „kłamstwo" okazało się — prawdą.

Ścigani zbrodniarze. Sąd karny w Jarosławiu ściga Karola Rachwała, lokaja z Łańcuta, liczącego lat 20, średniego wzrostu, blondyna o niebieskich oczach, obwinionego o zbrodnię kradzieży.

Sąd karny w Przemyślu ściga Michała Barana, drożnika z Wylewy, liczącego 44 lat, obwinionego o zbrodnię oszustwa.

Sąd obwodowy w Cieszynie poszukuje Kazimierza Tabańskiego z Zwierzyńca pod Krakowem, pomocnika kominiarskiego, obwinionego o zbrodnię gwałtu publicznego.

Sąd obwodowy w Jaśle poszukuje Piotra Hawlika, liczącego lat 58, blondyna, średniego wzrostu, który zasądzony na 6 tygodni więzienia za brodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, zdołał zbiedz z aresztów.

Tarnopol. (Kor. wł.). Ptaszek w klatce. W przypadkowy sposób wpadł w ręce policyi tarnopolskiej wielce podejrzany ptaszek, prawdopodobnie pochodzący z Rosyi, niejaki Zygmunt Zieliński.

Zieliński zapukał przed tygodniem do mieszkania urzędnika policyi Kohuta i zażądał wpuszczenia go do domu. Ponieważ noc była późna, Kohut zaopatrzył się w rewolwer i poprosił swego teścia, by stanął obok drzwi, a gdy je otworzył, Zieliński szybkim ruchem sięgnął do kieszeni, jakby po rewolwer i chciał rzucić się na Kohuta, zobaczywszy jednak towarzysza Kohuta, zmienił czemprędzej ton mowy i zapytał uprzejmie, którędy wiedzie droga do browaru, poczem zniknął w ciemnościach nocy. W kilka dni później zjawił się Zieliński w komisaryacie policyi z prośbą o zapomogę i ku swemu wielkiemu zdziwieniu spotkał się z urzędnikiem policyi p. Kohutem, który poznał nocnego napastnika i bliżej się nim zainteresował. Okazało się, że Zieliński posiada książkę robotniczą sfałszoną, z podrobionemi pieczęciami rozmaitych miast, dalej skonstatowano, że Zieliński mieszkał u jednego złodzieja tarnopolskiego i w browarze nigdy nie był. Jest to, jak się zdaje jakiś podejrzany ptaszek, który też natychmiast został aresztowany i skazany na dwa miesiące aresztu, podczas którego toczyć się będzie dalsze śledztwo przeciw niemu.

Zamach samobójczy popełnił w dniu 26 marca w Tarnopolu Stanisław Pelz, kandydat trzeciego roku seminaryum nauczycielskiego. Pelz przybył do mieszkania Matkowskiego przy ul. Kotlarewskiego i pierwszym strzałem w skroń zranił się ciężko w głowę. Na miejsce czynu przybył lekarz miejski Dr Hordyński, który udzielił rannemu pierwszej pomocy, poczem przewiózł go do szpitala. Przyczyna zamachu samobójczego nieznana.

Karwina (Śląsk). Składki zebrane od 28 lutego do 23 marca na budowę Domu polskiego w Karwinie wynoszą 289 kor. 6 hal. Zaś wszystkie składki zebrane na ten cel wynoszą obecnie 1160 kor. 1 h. Ze względu, iż w najkrótszym czasie mamy zamiar zakupić pole pod ową budowę, przeto zwracamy się z uprzejmą prośbą do wszystkich tych, którym zostały doręczone listy składkowe w miesiącu grudniu i styczniu o zwrot tychże wraz z zebraną na nie gotówką.

Wszystkim ofiarodawcom zasyłamy najserdeczniejsze podziękowanie: — Komitet budowy „Domu polskiego" w Karwinie.

Z zaboru rosyjskiego

Konkurs dramatyczny teatrów warszawskich. W celu zasilenia repertuaru dramatu i komedyj utworami oryginalnymi, dyrekcya teatrów warszawskich ogłosiła konkurs dramatyczny na warunkach następujących:

1) Ubiegające się o nagrodę utwory dramatyczne, napisane prozą albo wierszem, z wyłączeniem krotochwili i wodewilu, winny posiadać przy koniecznej wartości literackiej przymioty sceniczne, o ile możności zastosowane do warunków teatrów: Rozmaitości i Wielkiego i wypełniać mają całe przedstawienie.

2) Nagrody ustanawia się trzy: za najlepszy z nadesłanych utworów rb. 1000, za dwa następne, według uznanego przez sędziów stopnia ich wartości, rubli 500 i 300. Utworom, które nagrody nie otrzymały, jury ma prawo przyznać odznaczenie. Każda z wyznaczonych nagród przyznana będzie w całości i żadna rozdzieloną być nie może.

3) Utwory, które uzyskają nagrodę, będą przedstawione na scenach rządowych w Warszawie.

4) Utwór nagrodzony staje się własnością Dyrekcyi, która jednak pozostawia autorowi swobodę ogłoszenia go drukiem. Przyznana mu nagroda nie pozbawia go prawa do wypłacanej autorom tantjemy.

5) Ostateczny termin nadsyłania prac konkursowych upływa dnia 31 grudnia r. b. W razach wątpliwych rozstrzyga data stempla pocztowego. Sąd konkursowy kończy swoją pracę w dniu 1 maja r. p.

6) Każdy rękopis winien być napisany czytelnie i zaopatrzony godłem. Godło to ma znajdować się również na kopercie zapieczętowanej, zawierającej imię, nazwisko i dokładny adres autora.

7) Nazwiska autorów, odznaczonych przez sędziów będą ujawnione jednocześnie z nazwiskiem nagrodzonego twórcy, o ile na rękopisie utworu nie będzie wyraźnego zastrzeżenia, że koperta tylko w razie przyznania nagrody może być odpieczętowana.

8) Rękopisy nadsyłać należy pod adresem dyrekcyi teatrów rządowych w Warszawie (gmach teatrów) na ręce kierownika literackiego, p. J. Kotarbińskiego, z wyraźnem zastrzeżeniem na rękopisie i opakowaniu, że rękopis przeznaczony jest na konkurs.

Warunki powyższe zostały zatwierdzone przez warszawskiego jenerał-gubernatora.

Na przewodniczącego sądu konkursowego zaproszono p. Władysława Bogusławskiego. Nazwiska reszty sędziów są następujące: Zdzisław Dębicki, Mieczysław Frenkiel, Maryan Gawalewicz, Czesław Jankowski, Gabryel Kempner, Józef Kotarbiński, Stanisław Kozłowski, Jan Lorentowicz, Ignacy Matuszewski, Władysław Rabski, Józef Śliwicki i J. A. Święcicki.

Masowe aresztowania w Żyrardowie. Pisma warszawskie donoszą: W sobotę w południe przybył do Żyrardowa silny oddział żandarmeryi i straży ziemskich, otoczył jeden z oddziałów fabryki żyrardowskiej, a mianowicie czesalnię lnu i po dokonanej rewizyi, aresztował przeszło 80 robotników. Aresztowanych pod eskortą przeprowadzono na dworzec i najbliższym pociągiem odwieziono

do Skierniewic. Masowe aresztowanie ma podobno związek z dokonanym przed dwoma tygodniami zamachem terorystycznym na majstra czesalni.

Teror ekonomiczny i strzelanina w Warszawie. Głośne walki z „chałupnictwem“ (wydawaniem roboty przez majstrów do domów) nie ustają na bruku warszawskim. We czwartek spełniono znów w Warszawie morderstwo na tle tego ekonomicznego teroru. Około godziny 10 rano do sklepu p. t. „Magazyn ubiorów angielskich“, należącego do Lejby Friedmana w domu Nr. 130 przy ulicy Marszałkowskiej, weszło dwóch nieznanych mężczyzn, oświadczając, że chcą kupić palto.

Gdy subjekt, Abraham Margolin, udał się w głąb sklepu, aby zdjąć palto, przybysze dobyli rewolwerów i krzyknąwszy: „To za chałupnictwo“, kilku celnymi strzałami położyli trupem na miejscu właściciela sklepu Friedmana zaś Margolina ranili śmiertelnie.

Wybiegłszy po dokonanym mordzie ze sklepu z rewolwerami w ręku, zabójcy skierowali się na ulicę Moniuszki, dokąd pobiegło za nimi dwóch policyantów posterunkowych. Widząc pogoń, zabójcy skręcili na ulicę Nowo-Jasną, lecz tu zabiegł im drogę policyant posterunkowy, którego powitali oni strzałami z brauningów, na co ten odpowiedział również strzałami. Wtedy uciekający zawrócili w ulicę Świętokrzyską. W pogoń za nimi puścił się również policyant z posterunku przy ulicy Świętokrzyskiej, strzelając do nich z rewolweru. Teraz zabójcy rozdzielili się: jeden pobiegł w stronę ulicy Marszałkowskiej, a drugi, raniony w nogę, siadł do dorożki i kazał jechać w kierunku placu Zbawiciela. Dwaj policyanci wskoczyli w drugą dorożkę i pogonili za nim, wołając na dorożkarza, aby stanął. Kiedy dorożkarz zatrzymał konia, nieznajomy wyskoczył z dorożki i wbiegłszy w ulicę Mazowiecką, stanął i skierował lufę brauninga do nadbiegających policyantów, lecz brauning nie wypalił. Policyanci dali do niego kilka strzałów, raniąc go w brzuch, a następnie rozbroili go i dorożką odwieźli do kancelaryi cyrkułu, gdzie wkrótce po przybyciu zmarł.

Kiedy to się działo przy ulicy Mazowieckiej, drugi spólnik morderstwa, który uciekał w stronę ulicy Marszałkowskiej, widząc, iż do goniących go policyantów przyłączyli się żandarmi, wbiegł w podwórze jednego z domów, lecz został ujęty.

Na miejscu zbrodni w sklepie Friedmana zebrało się sporo przechodniów. Nagle z tłumu wysunęła się jakaś młoda kobieta i pochyliwszy się nad zwłokami Friedmana, nieznacznie ściągnęła z palca ciepłego jeszcze trupa pierścień brylantowy. Spostrzegli to jednak obecni i oddali ją do rąk policyi. Pieścień od niej odebrano. Jest to podobno chórzystka jednej z trup prowincyonalnych.

Aresztowany subjekt sklepu Margolin, odwieziony do szpitala, wkrótce zakończył tam życie.

Ze świata.

Odkrycie medyczne. Dyrektor berlińskiej kliniki okulistycznej prof. Dr Breef odkrył bakcyla t. zw. egipskiego zapalenia oczu (trachoma). Właściwie nie jest to bakcyl, ale coś pośredniego między bakteryami, które należą do grzybów aprotozoami, które są żyjątkami. Ten bakcyl odkryty został przy pomocy bardzo dokładnych mikroskopów.

Ze świata roślinnych olbrzymów. Jak wiadomo, istnieje w Kalifornii las wellingtonij, składający się z kilkudziesięciu drzew tylko, a za to największych w świecie. Otóż niedawno las ten padł w zupełności niemal ofiarą pożaru. Co nie udało się zniszczyć zębowi czasu i stosunkom klimatycznym w ciągu wielu lat tysięcy, uczynił to ogień w ciągu kilku dni.

Jeden z tych leśnych olbrzymów, który w swoim czasie ścięto, a był w środku wypalony, utworzył 4 metry wysoką, a 50 metrów długą pieczarę, którą aż do długości 25 metrów, nie pochylając się, przejść było można. W pniu innego olbrzyma (Uncle Tom) zbudowano chatę, w której znaleść mogło pomieszczenie 15 osób. O niezmiernej grubości niektórych z tych drzewnych starców, z których najstarszy, według obliczeń prof. Dawida Jordana, liczy znacznie więcej niż 8000 lat, da wyobrażenie szczegół, że przy stole wyrzniętym z jednego pnia zasiąść mogło 100 osób. Przez pień starego „Wowana“ przejechało całe towarzystwo, usadowione na wozie, ciągnionym przez parę koni, na wyrównanym zaś pniaku innego olbrzyma, pomieścił się oddział jazdy, uszeregowany w dwójki. Między spalonymi gigantami były i takie młodsze, które liczyły już 3000 lat życia wówczas, gdy Chrystus przyszedł na świat. Bardzo ciekawe są koleje życia pewnej średniowielkiej wellingtonii, ściętej w roku 1900. Drzewo to było w przecięciu 4·6 metra grube, 83·7 m. wysokie i liczyło 2174 lat. Rozpoczęło więc rosnąć na 270 lat przed Chrystusem. W roku 245 naszej ery, t. j. w wieku 516 lat, ucierpiało od pożaru, który zniszczył z jednej strony pień na 1 metr głęboko. By tę ranę pokryć nową tkanką, potrzebowało to drzewo 105 lat. W roku 1441, t. j. w 1712 roku życia gorzało to drzewo po raz drugi, przyczem płomienie wypaliły w pniu dwie po jedną trzecią metra głębokie bruzdy, do których zabliźnienia 139 lat było potrzeba. W r. 1580, t. j. w 1851 roku życia drzewa, znowu wypalił w niem ogień dwie trzecie metra szerokie rany, które zabliźniły się po latach 56. Po raz ostatni padło to drzewo pastwą płomieni w r. 1797, t. j. w 2068 roku swojego życia. Kiedy w 103 lat później, t. j. w roku 1900 drzewo ścięto, blizna nie była jeszcze w zupełności zagojoną.

Wypadek cesarskiego jachtu. W podróży na Morze Śródziemne onegdaj w nocy zderzył się jacht cesarza Wilhelma „Hohenzollern“ z powodu gęstej mgły opodal Norderney z parowcem norweskim „Por.“ Parowiec zatonął natychmiast. Załoga jego została uratowana przez „Hohenzollerna.“ Jacht cesarski odniósł lekkie uszkodzenia na przodzie, wobec czego zawrócił do Wilhelmshaven. Naprawa jachtu trwała niespełna dwa dni.

Podróże Wilhelma II. Według najnowszej dyspozycyi, niemiecka para cesarska zawita dnia 16 kwietnia br. do Wenecyi, skąd natychmiast uda się swym jachtem na Korfu. Tu zatrzymają się cesarstwo do 4 maja, poczem przedsięwezmą dziesięciodniową przejażdżkę po Morzu Śródziemnem, w której odwiedzą Messynę. Dnia 16 maja znajdzie się para cesarska w Wiesbadenie.

Jubileusz Gogola. Moskwa gorączkowo przygotowuje się do obchodu jubileuszu Gogola. Program uroczystości rośnie z dniem każdym. Jako ostateczny termin oznaczono dzień 20 marca (t. j. 2 kwietnia). Za przykładem Moskwy tworzą się we wszystkich większych miastach komitety uroczystościowe. Utrwaleniem pamięci tego obchodu ma być założenie muzeum im. Gogola.

Szkoła dla narzeczonych — naturalnie w Ameryce. W stanie Illinois, założoną ma być szkoła dla panienek, które wylegitymować się mogą zaręczynowym pierścionkiem. Przygotowywać się tam one będą do przyszłych obowiązków żony i matki.

Mianowania i przeniesienia w sądownictwie. Z Wiednia telefonują: „Wiener Zeitung“ ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego i naczelnika sądu Dra Antoniego Matakiewicza z Wojnicza do Tuchowa, oraz zamianował sędziami powiatowymi: naczelnika sądu powiatowego Aleksandra Ostrowskiego z Leżajska dla Wojnicza i Stanisława Matuzińskiego z Bochni dla Leżajska.

Minister sprawiedliwości zamianował prowadzącego księgi gruntowe Cyryla Tchórzewskiego w Krakowie dyrektorem kancelaryi przy sądzie krajowym w Krakowie.

Ze sportu. Sekcya sportowa krajow. Związku turystycznego podaje do wiadomości amatorów tennisu, że już od poniedziałku, tj. dnia 29 bm. można zgłaszać zamówienia w celu wynajęcia godzin gry. — Należytość za godzinę wynosi 2 kor. 40 hal., natomiast w abonamencie 2 kor. Zamawiać można godziny z góry na miesiąc lub na cały sezon.

Wszelkich informacyi udziela, oraz zgłoszenia przyjmuje biuro krajowego Związku turystyczuego (Rynek, Pałac Spiski, I p.) w godzinach urzędowych od 9—12 i od 3—6 codziennie.

Zjazd koleżański. Upraszamy kolegów, którzy wraz z nami ukończyli w 1884 roku II. gimnazyum św. Jacka w Krakowie o podanie adresów swych, celem urządzenia wspólnego obchodu ćwierćwiekowego w czerwcu b. r. w Krakowie. Dr Michał Łuszkiewicz w Wieliczce, Dr St. Stępiński w Krakowie, ul. Wielopole l. 15.

Nekrologia. Józef Bielski, profesor gimnazyum w Jaśle, przeżywszy lat 58, zmarł w Krakowie dnia 26 marca b. r. Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie we czwartek 1 kwietnia b. r. o godzinie 9 rano w kościele OO. Reformatów.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek. „Car samozwaniec“.
Wrorek. „W latarni“.

Głosy publiczne.

„Polska Liga Katolicka“. Otrzymujemy następujące pismo: Wszystkich szanownych członków organizatorów Towarzystwa „Polska Liga katolicka“ zawiadamiam na tej drodze, że c. k. namiestnictwo we Lwowie oznajmiło reskryptem z 17 marca b. r. L. 31397/XIII, że na mocy § 6 ustawy z dnia 15 listopada 1867 Dz. u. p. Nr. 134 zakazuje zawiązania Stowarzyszenia „Polska Liga katolicka ku zwalczaniu herozyi i niedowiarstw.a“, według osnowy przedłożonego statutu.

Zapowiedziane więc zebranie inauguracyjne w oznaczonym terminie nie odbędzie się, aż dopiero po rekursie do ministerstwa spraw wewnętrznych, który zostanie podany niebawem przez c. k. namiestnictwo.

Za komitet: *Stanisław Jasiński.*

Dział ekonomiczny.

VI krajowy Zjazd Ligi pomocy przemysłowej w Krakowie. Na mocy uchwały Rady miejskiej odniosło się Prezydyum miasta Krakowa do Wydziału Ligi Pomocy przemysłowej z zaproszeniem, aby tegoroczny VI krajowy Zjazd Ligi Pomocy przem. odbył się w Krakowie.

Z uwagi, że do organizacyi Ligi P. p. należy kilkadziesiąt Towarzystw Pomocy przemysłowej, leżących w zachodniej części kraju, — a dotychczasowe krajowe Zjazdy Ligi P. p. odbywały się przeważnie we Lwowie, — zaproszenie to spotka się z wielkiem zadowoleniem w szeregach członków tej organizacyi, pracujących w okręgach zachodnich kraju.

Ograniczenie ruchu towarowego. Dyrekcya kolei państw. komunikuje nam: Z powodu nagromadzenia się towarów i przepełnienia magazynu towarowego na stacyi w Jaśle skraca się za przyzwoleniem Ministerstwa kolejowego w myśl regulaminu ruchu dla nadchodzących do tych stacyi przesyłek, które kolej wyładowuje na czas od 25 marca br. aż do odwołania czas wolny od opłaty składowego do 48 godzin, oraz podnosi się należytości składowe, które po upływie czasu wolnego od składowego uiszczać należy, o pięćdziesiąt procent.

Austro-Węgry po zwycięstwie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 29 marca).

Dr Weckerle w Wiedniu.

Budapeszt. (Tel. wł.) Prezydent ministrów Dr Weckerle ma we środę przybyć do Wiednia i we czwartek przyjętym będzie przez cesarza na specyalnej audyencyi. Podróż jego stoi w związku nietylko z położeniem zewnętrznem, ale i z przesileniem gabinetowem i parlamentarnem, które domaga się rozwiązania.

Charakterystyczna interpelacya.

Budapeszt. Poseł Rakowszky zgłosił dziś w Sejmie interpelacyę do rządu: 1) Czy prezydent ministrów jest gotów udzielić wyjaśnienia o stosunku naszym do Serbii? 2) Czy prezydent ministrów gotów jest użyć wszelkich wpływów konstytucyjnych, **aby obecnemu nieznośnemu stanowi koniec położyć, albo przez utwierdzenie na stałe pokoju, albo przez możliwie szybkie rozpoczęcie wojny?**

Demobilizacya w Bośni.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Neue freie Presse« donosi, że chociaż w Bośni pozostaną jeszcze silniejsze oddziały dla strzeżenia granicy — władze wojskowe zarządzą natychmiast częściowe rozpuszczenie rezerwistów. Najpierw będą rozpuszczeni rezerwiści, którzy w październiku roku zeszłego mieli już kończyć służbę wojskową, następnie ci rezerwiści z rezerwy uzupełniającej, którzy w październiku byli powołani na ćwiczenia i pozostali pod bronią. Inni rezerwiści będą rozpuszczeni w tej kolei jak ich powoływano.

Ulgi dla Czarnogóry.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na prośbę Anglii bar. Aehrenthal zgodził się na zniesienie ograniczeń krępujących Czarnogórę na morzu.

Spekulanci przy robocie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na przedpołudniowej giełdzie przyszło do gorączkowej zwyżki wszystkich kursów. Giełda zasypaną została papierami. Akcye praskiego Tow. żelaznego poszły w górę o 25 kor. na sztuce, renta koronowa węgierska o 1 proc., renta austryacka o $1\frac{1}{2}$ procent. (Żydowscy spekulanci giełdowi osiągnęli zatem znowu olbrzymie zyski kosztem państwa i ogółu płacącego podatki. Przyp. Red.).

A przecież pisał...

Paryż. (Tel. wł.) »Temps« podtrzymuje wbrew zaprzeczeniu urzędowej »Nord. Allg. Ztg.« wiadomość o listach cesarza Wilhelma do austryackiego następcy tronu i do cara Mikołaja II. »Temps« pisze, że redakcya jego wie więcej, niż napisała. Cesarz Wilhelm prowadził korespondencyę z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem od zjazdu w Eckartsau w dniu 4 listopada z. r. Do Mikołaja II pisał cesarz Wilhelm, że Niemcy solidaryzują się zupełnie z Austro-Węgrami w kwestyi serbskiej. »Temps« dodaje, że ta solidarność nie przyniosła szkody Niemcom ale korzyści.

Opinia Anglii.

Londyn. »Times« ogłasza artykuł, w którym podnosi, że próba **Niemiec, podjęta celem rozbicia porozumienia angielsko-francusko-rosyjskiego nie udała się**, jak i usiłowanie zakłócenia porozumienia francusko-angielskiego. Najskuteczniejszą odpowiedzią na te ciągłe usiłowania Niemiec dyktowania innym państwom przepisów, byłoby umocnienie przyjaźni, które Niemcy zniszczyć pragną. Odpowiedź taka szybko będzie udzieloną.

Londyn »Daily Telegraph« pisze: Aehrenthal odniósł teraz bezsprzecznie sukces dyplomatyczny, ale ileż to zwycięstwo kosztowało! Trwałe i nie dające się już usunąć oziębienie stosunków między Niemcami i Austro-Węgrami z jednej strony a Rosyą z drugiej strony, ale nie koniec na tem: ani w Berlinie ani w Wiedniu nie mogą się łudzić co do uczuć Serbów, Czechów, Chorwatów i innych słowiańskich narodowości wobec polityki, która depcze narodowość słowiańską w Serbii. — Na inne zaś państwa zachodnie, które materyalnie nie były interesowane w sporze między Serbią a monarchią, jak najgorsze i przygnębiające wrażenie wywarło zdeptanie berlińskiego traktatu i bezwzględnie wykorzystanie chwilowej słabości Rosyi przez Austro-Węgry. Takie rzeczy nie służą sprawie pokoju, wzbudzają nieufność i nieprzyjaźń między narodami.

»Standard« powiada: Wiedeń wygrał partyę, Anglia słabemi kartami bardzo zręcznie grała.

»Daily Graphic« pisze: Sir Grey ustąpił w interesie europejskiego pokoju. Ofiary nie można było uniknąć. Wiedeń miał wszystkie atuty w ręku i zagrał niemi bezwzględnie.

Zamach.

Konstantynopol. (Tel. wł) **Dokonano tu zamachu na hr. Deyma sekretarza ambasady austryackiej.** Hr. Deym, na którego napadli dwaj bandyci uszedł cało dzięki rączości konia.

Klęska Rosyi.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 29 marca).

Dymisya Izwolskiego.

Petersburg. (Tel. wł.) »Riecz« i »Birżewyja Wiedomosti« donoszą, że **Izwolskij podał się do dymisyi, którą car natychmiast przyjął.** »Nowoje Wremia« podnosi, że następca Izwolskiego otrzyma bardzo ciężki spadek.

Ministrem spraw zagranicznych ma zostać Czarykow.

Biadania rosyjskie.

Petersburg. (Tel. wł.) **Dzienniki tutejsze przyznają bez ogródek, że Rosya poniosła dotkliwą klęskę.** Prasa liberalna podnosi z naciskiem, że ostatnie upokorzenie Rosyi jest **wynikiem fatalnej polityki wewnętrznej. Taktyka Izwolskiego haniebnie zbankrutowała. Rosya nie może już liczyć na sympatyę Słowian ani zewnątrz ani wewnątrz państwa.**

Z historyi przesilenia.

Londyn. (Tel. wł.) W tutejszych kołach dyplomatycznych tak przedstawiają ostatni zwrot polityki rosyjskiej.

Przed ostateczną decyzyą ambasador niemiecki odwiedził Izwolskiego i oświadczył mu, że dalsze dwuznaczne zachowanie się Rosyi w Belgradzie Austrya poczyta jako krok nieprzyjacielski i wyciągnie stąd odpowiednie konsekwencye. **Z tą chwilą muszą i Niemcy wystąpić czynnie i zarządzą natychmiastową mobilizacyę.**

Po tej deklaracyi odbyła się w Carskiem Siole rada ministrów, na której rozważano dokładnie sytuacyę. Ponieważ według opinii ministra wojny, Rosya nie była gotową do jakiejkolwiek wojny — zapadła uchwała bezwarunkowego uznania aneksyi.

Anglia a Rosya.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze podnoszą, że ostatnie wypadki były tylko próbą siły pomiędzy Austryą i Niemcami a Rosyą, Francyą i Anglią. **Anglia chciała Rosyi dopomódz do odzyskania mocarstwowego stanowiska, ale próba ta nie powiodła się...**

„Temps“ o przesileniu.

Paryż. »Temps« ogłasza artykuł, wskazujący, że Francya w przesileniu bałkańskiem postąpiła bez zarzutu i uczyniła zadosyć obowiązkom sojuszu z Rosyą. Również Anglia stanęła po stronie Rosyi, ale Rosya sama zbyt nagle zaznaczyła, że nie pragnie wojny. Było to jej prawem, ale w czasie pertraktacyj, gdy się nie rzuca miecza na szalę, zawsze jest się stroną, która traci. Francya i Anglia nigdy nie udzielały Rosyi rad w sprawie uznania aneksyi Bośni, jak to zaznaczył przed czterema dniami **Izwolski, wskazując na to, że uznać aneksyę był zmuszony pod naciskiem Berlina.** Francya i Anglia nawet nie były o to pytane.

Niebezpieczeństwo wojny.

Petersburg. (Tel. wł.) »Nowoje Wremia« twierdzi, że teraz dopiero Rosya okazała całą swoją słabość i że właśnie dlatego **niebezpieczeństwo wojny wcale nie jest zażegnane.**

Zmiana dynastyi w Serbii?

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 29 marca.)

Belgrad. (Tel. wł.) Od samego rana krążą po mieście pogłoski, że między królem Piotrem a rządem serbskim toczą się układy w sprawie ewentualnego **zrzeczenia się przez dynastyę Karageorgiewiczów tronu serbskiego.** Pogłoski te znajdują powszechnie wiarę. Wszyscy posłowie skupsztyny wezwani zostali tajnym okólnikiem rządu, by nie opuszczali Belgradu, bo zapadną w najbliższych dniach **ważne decyzye.**

Popularny dziennik „Zwono“ w artykule pod sensacyjnym tytułem: „Obierzemy sobie króla“ pisze:

„Dynastya, która niezdolną okazała się do rządów, niech sobie pójdzie!! Lud serbski dojrzał już, by rządził się sam!“

Pogłoski, że ogłoszoną będzie rzeczpospolita, nie znajdują wiary. Panuje powszechne przekonanie, że po zakończeniu sporu z Austro-Węgrami na porządek dzienny wysunie się kwestya dynastyi.

Belgrad. (Tel. wł.) Krążą tu ciągle pogłoski o abdykacyi króla Piotra. Wymieniają nawet wysokość pensyi, która mu będzie płaconą.

Belgrad. (Tel. wł.) Panuje tu absolutny spokój. Ludność przyjęła rezygnacyę ks. Jerzego z zupełną obojętnością, — która najlepiej charakteryzuje jej usposobienie wobec dynastyi. Pogłoski o abdykacyi króla na rzecz ks. Aleksandra powtarzają się ustawicznie. Mówią nawet głośno o rezygnacyi całej dynastyi Karageorgewiczów.

Wogóle panuje tu mniemanie, iż Serbia stoi wobec niesłychanie doniosłych przeobrażeń.

Książę Arsen?

Berlin, (Tel. wł.) »Berliner Journal« donosi z Belgradu: Nie jest wykluczonem, iż mimo, że książę Aleksander został proklamowany następcą tronu, zostanie nim młodszy brat króla Piotra książę Arsen.

Krok mocarstw.

Belgrad. (Tel. wł.). Posłowie francuski i angielski, po rozmowie z posłem rosyjskim udali się do prezesa gabinetu **Milowanowicza i ułożyli z nim wszystkie szczegóły nowej deklaracyi serbskiej.** Ogłoszenie tej deklaracyi będzie już zatem prostą formalnością.

Twarde warunki.

Wiedeń. Uchwalona w porozumieniu z bar. Aehrenthalem formuła mocarstw ma obejmować następujące punkty: **Serbia raz na zawsze ze wszystkich swoich aspiracyi politycznych wykluczy sprawę Bośni i Hercegowiny;** rząd serbski oświadczy w Wiedniu, że **natychmiast zarządzi rozbrojenie armii serbskiej i zredukowanie jej do stanu liczebnego z dnia 1 maja 1908 r.** Rozbrojenie to dokona się pod nadzorem attachées wojskowych mocarstw w Belgradzie. Nadto ma Serbia zwrócić się do Austro-Węgier z prośbą o nawiązanie nowych rokowań handlowych.

Jeźli rząd serbski warunków tych nie przyjmie, mocarstwa wyrzekną się wszelkiej dalszej interwencyi i **pozostawią Austro-Węgrom zupełną wolność działania.** -

Ostateczne załatwienie zatargu.

Petersburg. Urzędowa ajencya telegraficzna dowiaduje się z kompetentnego źródła, że rokowania w Wiedniu o formułę serbskiego oświadczenia, która ma zakończyć przesilenie austro-serbskie doprowadziły do porozumienia. Serbia ma przesłać wiedeńskiemu gabinetowi w umówionej formie **uzupełnienie ostatniej swojej noty okrężnej**, a to za sprawą przyjaznych rad, których jej udzielili wspólni przedstawiciele mocarstw w Belgradzie. Do przedstawicieli mocarstw wysłano już odpowiednią instrukcyę, aby usunąć niebezpieczeństwo ultimatum austro-węgierckiego pod adresem Serbii i zawikłań wojennych nad granicą austro-serbską.

Rozpaczliwy sceptycyzm!

Berlin. (Tel. wł.) »Localanzeiger« ogłasza rozmowę swego korespondenta z serbskim ministrem spraw zagr. Milowanowiczem. Milowanowicz oświadczył:

»Nigdy nie wierzyłem w wybuch wojny Serbii z Austro-Węgrami. Austro-Węgry nie otrzymałyby z niej niczego. Każda wojna ma swój cel i przyczynę. Tu celu żadnego nie było. Koszta wojny byłyby niesłychane. **Serbia zostałaby gospodarczo zniszczoną.** Ruina zaś Serbii nie leży w interesie przemysłu austro-węgierskiego. Przeciwnie w jego interesie leży, by Serbia gospodarczo wzrastała.

Dalej zaś oświadczył minister: Nie wierzę, by Serbia otrzymała korzystny handlowy traktat z Austryą, bo i w Austryi i na Węgrzech coraz bardziej przewagę zyskuje polityka agrarna. Porozumienie między Wiedniem a Petersburgiem jest najlepszą gwarancyą pokoju.

Turcya przeciw Serbii.

Konstantynopol. »Sabath« donosi, że Porta poleciła ponownie ministrowi wojny poczynienie wszelkich zarządzeń na wypadek **ewentualnego ataku serbskiego na sandżak Nowi Bazar.** Wobec wydanego już przez komendę trzeciego korpusu polecenia, wykluczone są wszelkie niespodzianki ze strony Serbii.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 29 marca.)

Wiec górników.

Opawa. Wczoraj w Morawskiej Ostrawie odbył się wiec górników. Przybyło 400 osób. Zgromadzenie żądało zniesienia obecnego regulaminu służbowego i powołania do życia sądu rozjemczego w ciągu dni 14 dla zażegnania sporu o płace. W razie odrzucenia żądań uczestnicy zagrozili ogólnym strejkiem od 1 maja. — Uchwała ta wręczona będzie wszystkim kopalniom w okręgu Ostrawsko-Morawskim.

Tajemniczy trup.

Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że **rozpoznano już ofiarę tajemniczego morderstwa w Rzymie.** Nie jest to wcale ani zbieg pol. ani prowokator, ale **członek międzynarodowej bandy szulerów nazwiskiem Goebel.**

Bunt przeciwko Turkom w Arabii.

Konstantynopol. Według depeszy ze Sanaa położenie wojsk tureckich w Yemen jest krytyczne. Wysłano tam posiłki.

Konstantynopol. Depesza z Bassory donosi, że w centralnej Arabii napadł nieprzyjacielski szczep ośm tureckich batalionów, które poniosły wielkie straty i zażądały posiłków.

Konstantynopol. Marszałek Kiasin-pasza został zamianowany walim Skoplje.

Podróże Rifaat-baszy.

Wiedeń. Rifaat-basza odjechał do Konstantynopola.

Lwów. Wydział Związku dziennikarzy polskich ukonstytuował się wczoraj, wybierając sekretarzem p. Laskownickiego a skarbnikiem p. Wasilewskiego.

Wiedeń. Cesarz zaprzysiągł dziś n[illegible] tajnych radców Feliksa bar. Aehren[illegible] i hr. Henryka Clam Martinica.

Konstantynopol. Dziennik urzędowy do[illegible]si, że córka sułtana zaręczyła się z Achmet Nanu bejem.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Wzywam p. Zygmunta Leśniewicza

z Mukszy gub. Podolska z pod Zaboru Ruskiego, aby w przeciągu 48 godzin od ogłoszenia tego wezwania, zapłacił mi 800 rubli, należne od lat 30; mam na to dowody, Jego własne listy przyznające ten dług — w przeciwnym razie ogłoszę całe Jego postępowanie i czyny w tej sprawie. Policya jest dla Chuliganów Rosyjskich, którą on się posługuje — nie chcąc długu zapłacić — dla porządnych ludzi jest pałasz i kula.

Jan Kazimierz hr. Tarnowski
z Hołobotowa pow. Stryj.